

Jacek Bożek
Radosław Gawlik

ekologia

wyzwaniem XXI wieku



Jacek Bożek

ur. w 1958 roku, mieszka w Wilkowicach wraz z partnerką oraz dwoma córkami, wegetarianin. Z zawodu społeczny innowator (*social entrepreneur*). Jeszcze w PRL-u założył organizację ekologiczną Klub Gaja, której jest liderem i prezesem. Prowadzi kampanie i programy społeczne w Polsce i na świecie. Pisze, wykłada, tworzy wydawnictwa artystyczne. Pierwszy współprzewodniczący Zielonych 2004.

Radostaw Gawlik

ur. w 1957 roku, żonaty, troje dzieci, wegetarianin. Inżynier ekonomiki transportu, z wyboru „ekolog”. W okresie PRL działacz opozycji – w ruchach Wolność i Pokój oraz „Solidarność”. Posel na Sejm RP przez cztery kadencje (od 1989 roku), w latach 1997-2000 sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska. Współzałożyciel Zielonych 2004. Od dziesięciu lat działa i pracuje w sektorze pozarządowym w Stowarzyszeniu Ekologicznym EKO-UNIA.

...opinie...raport...analiza...opinie...raport

Jacek Bożek
Radosław Gawlik

ekologia

wyzwaniem
XXI wieku

Instytut Obywatelski
Warszawa 2011

Wstęp

Słowo „ekologia” weszło do powszechnego użytku. Nawet ci, którzy nie znają jego naukowego rozwinięcia, mają świadomość, że współcześnie jest to zagadnienie ważne, dotyczące całej planety – ale zwykle nie łączą go z życiem pojedynczego człowieka. Drugim skojarzeniem, utrwalanym przez media, są działania podejmowane w celu ochrony i ratowania zwierząt i roślin; w umysłach obywateli ekologia nie wiąże się więc z obszarem doniosłych decyzji gospodarczych i politycznych.

O ekologii chętnie się dyskutuje. Wzbudza emocje, zwłaszcza jeśli można wypowiedać się anonimowo. Spektrum takich wypowiedzi jest bardzo szerokie. Dotyczy i zakręcania wody w trakcie mycia zębów, i gaszenia światła, i działań organizacji społecznych, i wreszcie konfliktów między różnymi grupami interesu. W komentarzach ściera się wiedza naukowa i postawy ideologiczne. To nie ułatwia rozumienia konkretnych problemów i kwestii wymagających decyzji. W rzeczywistości charakter prowadzonych na ten temat dyskusji ujawnia niezrozumienie i – co za tym idzie – bezradność przeciętnego Kowalskiego w tym względzie, choć zarazem pokazuje, jak wiele zjawisk i zagadnień składa się na to, co obiegowo określa się mianem ekologii: od globalnych

zależności środowiskowo-przyrodniczych do indywidualnych sposobów widzenia świata (przejawiających się w wyborach konsumenckich na rynku dóbr i usług). Przy tym wszystkim nie nadążamy za zmianami, jakie nieustannie zachodzą wokół nas.

Chaos informacyjny, w którym żyje obywatel, przetrzuca go od komentarzy rozmaitych osobistości i ośrodków do przykładów praktycznych postaw obrońców przyrody, od wypowiedzi laureata Pokojowej Nagrody Nobla, byłego wiceprezydenta USA Ala Gore'a do sąsiada, który nie je mięsa, ogród podlewa deszczówką, a do pracy jeździ na rowerze.

Jak w tej sytuacji powinni zachowywać się politycy, przedsiębiorcy, publicyści, społecznicy i zwykli obywatele? Które wiadomości mogą uznać za wiarygodne przy formułowaniu własnych opinii czy podejmowaniu długofalowych decyzji? Jak widać, wiele zależy od informacji i postaw środowisk opiniotwórczych. To na nich spoczywa odpowiedzialność za objaśnianie zjawisk, które zachodzą w przyrodzie i środowisku, a mają wielki wpływ na życie ludzi.

Człowiek nie jest zbyt skomplikowany. Do życia jest mu zasadniczo potrzebne pożywienie, schronienie, praca i wspólnota. Jeśli rozszerzymy naszą wspólnotę na zwierzęta i rośliny, okaże się, że także one potrzebują miejsca i zasobów gwarantujących im życie i przeżycie. Nie możemy dłużej opierać się na przekonaniu, że świat należy tylko do ludzi, a jego zasoby

służą wyłącznie podnoszeniu jakości ludzkiego życia. Ekologia może stać się wehikułem, który powiezie nas w przyszłość, nie niszcząc tego, co powinniśmy zachować dla naszych dzieci i wnuków. Musimy tak pokierować pożądanymi zmianami społecznymi, by zachodziły w bezpiecznym dla obywateli środowisku. **Bezpieczeństwo, adaptacja do zmian i innowacje są naszym zdaniem najważniejszym współczesnym wyzwaniem dla Polaków w XXI wieku.**

W naszym opracowaniu mówimy o zasobach, które są zagrożone. Gdy ich zabraknie, staniemy wobec konieczności radykalnych ograniczeń, rzutujących na jakość naszego życia. Zwracamy uwagę na globalne związki i zależności, które mają wpływ na politykę i strategiczne wybory. Bywamy krytyczni, nawet bardzo, wobec niektórych kierunków i decyzji politycznych. Wskazujemy, że inteligentne zmiany i adaptacje mogą uchronić nas przed dramatycznymi zagrożeniami i katastrofami klimatycznymi. Co najważniejsze, uważamy, że jest to ostatnia chwila, aby rozważnie stawić czoło tym zagrożeniom. Wierzymy, że człowiek potrafi twórczo rozwiązać problemy, które sam stworzył. W chaotycznej przestrzeni dynamicznych zmian, w jakiej przyszło nam żyć, nadchodzący czas jest drogą szukania nowych idei.

*Jacek Bożek
Radosław Gawlik*



O globalny ład - otwarcie i pogłębienie współpracy międzynarodowej w interesie Polski

W świecie pełnym odmienności współpracujące ze sobą kraje muszą uczestniczyć w wyścigu o te same, stale malejące zasoby naturalne. Taka sytuacja w każdej chwili może doprowadzić do gwałtownych i nieprzewidywalnych wydarzeń. Oto żyjemy w czasach, w których Chiny stały się drugą gospodarką świata. Ma to ogromne znaczenie także dla Polski, mimo że większość Polaków postrzega Państwo Środka tylko jako producenta tanich dóbr codziennego użytku. A przecież podczas gdy w Polsce broni się węgla (i całego sektora wydobywczego) jako wiodącego surowca energetycznego, Chiny stały się czołowym producentem energii elektrycznej z wiatru. Nie zaprzestały szkodliwego dla środowiska sposobu wydobywania, ale jednocześnie postawiły na innowacje, które są jednym z motorów rozwoju społeczno-gospodarczego każdego kraju. Niedostateczne zaopatrzenie w energię będzie coraz większym

problemem dla całej dynamicznie rozwijającej się chińskiej gospodarki. Już teraz wielu przedsiębiorców jest niezadowolonych, że brakuje prądu do produkcji w ich zakładach. Taka sytuacja będzie miała wpływ na resztę świata, także na Polskę. Świadectwem tych zależności jest obecny kryzys żywnościowy i niepokoje czy wręcz rewolucje społeczno-polityczne w Afryce Północnej. Ogromny wpływ na ich wybuch miał wzrost cen żywności, w szczególności zboża, na rynkach światowych. Jedną z przyczyn jest wieloletnia susza w Chinach i ich nadwyżki finansowe, umożliwiające im zawyżanie cen zboża i wykupywanie go na rynkach.

Sceptycznie patrzymy na Chiny jako na wzór do naśladowania w przyszłości. Za sprawą wzmacniającej się chińskiej klasy średniej tamtejszy przemysł, oparty na bardzo tanich zasobach ludzkich i środowiskowych, przenosi się do Birmy czy Wietnamu. Polska powinna wyciągnąć wnioski z tych procesów. Co zrobić z przemysłem wydobywczym, skoro w ciągu kilkunastu lat mamy obowiązek zmniejszyć emisję dwutlenku węgla? Czy jesteśmy w stanie samodzielnie uporać się z tym wyzwaniem? [Współpraca z państwami Unii Europejskiej jest koniecznością. Budowanie koalicji blokujących zmiany wewnątrz Wspólnoty jest strategią krótkoterminową: w istocie zabiera tylko czas, nie przynosząc korzyści długofalowych.](#)

Równocześnie ze wzrostem gospodarczym Chin odbywa się niezwykle rozwój Indii. To kraj, który pod

względem liczby ludności plasuje się tuż za Chinami, a według prognozy niedługo je wyprzedzi. Przewiduje się, że indyjska konsumpcja energii wzrośnie do roku 2015 o 50%, a jedynym lokalnym surowcem, podobnie jak w Chinach, jest tam węgiel.

Rada Europejska zdecydowała właśnie o przyjęciu nowej strategii gospodarczej dla Unii Europejskiej „Europa 2020”. U jej podstaw znalazły się trzy priorytety:

- ▶ rozwój inteligentny - rozwój gospodarki opartej na wiedzy i innowacyjności;
- ▶ rozwój zrównoważony - wspieranie gospodarki efektywniej korzystającej z zasobów, bardziej przyjaznej środowisku i bardziej konkurencyjnej;
- ▶ rozwój sprzyjający włączeniu społecznemu - wspieranie gospodarki o wysokim poziomie zatrudnienia, zapewniającej spójność gospodarczą, społeczną i terytorialną.

Czy w Polsce jesteśmy gotowi na podjęcie tych zadań poprzez przystosowanie naszych systemów i programów politycznych do nadchodzących zmian?

W USA, mimo potężnego kryzysu finansowego, cały czas podejmuje się decyzje i działania, które mają wspomagać innowacje i edukację. Takie kraje, jak Indie, Brazylia czy Izrael, w swoich ambicjach, by dotrzymać kroku liderom, układają plany i strategie podtrzymujące ich

konkurencyjność na rynkach gospodarczym, kulturowym i ideologicznym. Kraje te nie skupiają się wyłącznie na wyścigu po zanikające zasoby, ale podejmują działania na rzecz przystosowania swoich struktur edukacyjnych, badawczych i społecznych do już zachodzących zmian i scenariuszy przyszłych procesów związanych ze zmianami klimatycznymi, tendencjami na rynku żywności czy prognozami demograficznymi.

W ogólnoświatowych zmaganiach o środowisko nie pomaga prawo międzynarodowe. Nie tylko brakuje wizji prawa regulującego kwestie ochrony środowiska, ale wiele państw i korporacji robi wszystko, by nie powstały porozumienia na przykład o wolnym handlu, które uwzględniałyby problemy środowiska i jego ochrony. Nie istnieją możliwości nakładania sankcji, jak w przypadku WTO, albo kar finansowych, jak w wypadku złamania prawa ochrony środowiska czy przyrody w UE. To wskazuje wyraźnie, że państwa i korporacje walczą wyłącznie o własne interesy. Ogromne znaczenie w tej sytuacji mogłaby odgrywać społeczna odpowiedzialność biznesu (Corporate Social Responsibility), przeniesiona z płaszczyzny lokalnej na międzynarodową. Będzie to trudne, gdyż przedsiębiorstwa nadal ocenia się wyłącznie według kryterium sukcesu rynkowego, nie biorąc pod uwagę takich czynników, jak odpowiedzialność za środowisko, zużycie energii czy podnoszenie kwalifikacji pracowników w tej dziedzinie.

2

Zasoby naturalne dobrem zagrożonym

Zasoby naturalne to dobro, bez którego ani my, ani przyszłe pokolenia nie będą mogły się rozwijać i czerpać z nich korzyści.

Bioróżnorodność to wielość istniejących na Ziemi, w poszczególnych ekosystemach, gatunków roślin i zwierząt. Im większa różnorodność biologiczna, tym system jest nie tylko bogatszy, ale przede wszystkim bardziej stabilny i przewidywalny, tym lepsza jest także jakość usług ekosystemowych świadczonych przez przyrodę, także dla człowieka. Niestety, wartość ekonomiczna ekosystemów jest trudna do ustalenia, a jeśli już zostanie oszacowana, nie wprowadza się jej do rachunku ekonomicznego.

Obecnie uważa się, że tempo znikania gatunków jest około tysiąckrotnie wyższe od naturalnego. W Europie zagrożonych jest około 42% ssaków, 15% ptaków oraz 45% motyli i gadów (zob. ec.europa.eu/environment/news/efe/index.htm). Ze względu na kryzysową sytuację w tym względzie, rok 2010 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Bioróżnorodności.

Najsilniejszą presję na różnorodność biologiczną wywiera człowiek przez niszczenie, fragmentację i degradację siedlisk (za sprawą między innymi zmian rolniczego i leśnego użytkowania gruntów na drogi, usługi, zabudowę mieszkalną i przemysłową), a także przez nadmierną eksploatację zasobów naturalnych. Do wymierania gatunków przyczyniają się też zmiany klimatu.

Ochrona bioróżnorodności to priorytet środowiskowy Unii Europejskiej, znajdujący odzwierciedlenie w strategiach wspólnotowych. Pomimo tego i pomimo wysiłków na rzecz pełnego wyznaczenia i prawidłowego funkcjonowania sieci Natura 2000 – podstawy ochrony przyrody w UE – spadek bioróżnorodności trwa, także w Polsce. Cel przyjęty podczas wielkich konferencji ONZ w Rio de Janeiro i Johannesburgu, by zatrzymać ten proces w 2010 roku, nie został osiągnięty. Na poziomie europejskim przyjęto polityczny konsensus, by do 2020 roku nie tylko ostatecznie zatrzymać spadek, ale też odtworzyć różnorodność biologiczną i funkcje ekosystemów tak dalece, jak to tylko możliwe, a do 2050 roku odtworzyć właściwy stan różnorodności biologicznej i funkcji ekosystemów. Wymaga to intensywnych, innowacyjnych działań.

W Polsce, w związku z realizacją polityki spójności UE, presja na bioróżnorodność osiągnęła niespotykany dotąd rozmiar. Pieniądze przeznaczone choćby na rozwój infrastruktury transportowej są

o wiele większe niż na ochronę bioróżnorodności. Przykładowo, w Programie Operacyjnym „Infrastruktura i Środowisko” na lata 2007-2013 alokowane nakłady na ochronę i promocję przyrody stanowią 0,8% środków zaplanowanych na realizację infrastruktury drogowej (odsetek ten może ulec jeszcze zmniejszeniu w związku z „przesunięciami” środków z puli przeznaczonej na rozwój transportu kolejowego). Podobną sytuację obserwujemy na poziomie regionalnych programów operacyjnych, przy czym w dwóch województwach nie zaplanowano w ogóle środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego na ochronę różnorodności biologicznej, a w wielu innych środki deklarowane jako służące „ochronie różnorodności biologicznej” są wydatkowane na przedsięwzięcia słabo związane z ochroną przyrody.

Nieustannie powraca pytanie: dlaczego mamy chronić przyrodę kosztem naszego „rozwoju”?

Mało kto wie, że [ponad połowa leków ma swoje źródło w różnorodnych substancjach pozyskiwanych z roślin lub zwierząt](#), a w różnych gatunkach wciąż odkrywane są substancje i mechanizmy, które mogą ratować życie i zdrowie ludzi. [Ośmieszanie potrzeby ochrony ptaków i owadów może obrócić się przeciwko prześmiewcom](#). Księga genów różnych gatunków pełna jest czynników pomocnych w leczeniu ludzi. Należy także pamiętać, że człowiek jest częścią przyrody. Nie uciekniemy w kosmos.

Istotne naruszenie równowagi przyrodniczej i klimatycznej (w tym bioróżnorodności) może prowadzić do zagrożenia, nawet zniknięcia człowieka i jego cywilizacji.

Ile miejsca oddaliśmy różnym gatunkom roślin i zwierząt w Polsce? Niewiele. Zaledwie 1% powierzchni kraju to parki narodowe, których zadaniem jest ochrona przyrody. Wprawdzie utworzono niedawno obszary Natura 2000, ale działalność człowieka nie jest tam zakazana, a jedynie ograniczona. To wielki europejski eksperyment, innowacyjny w skali świata. W jakim stopniu uda się pogodzić zachowanie bioróżnorodności z funkcjonowaniem gatunku ludzkiego?

Lasy to najbardziej zróżnicowany ekosystem. W sprzyjających warunkach klimatycznych są one końcowym efektem ewolucji szaty roślinnej. To ostoja bioróżnorodności. Jeszcze tysiąc lat temu cały obszar obecnej Polski i większość Europy porastały lasy. Człowiek je wyeksploatował, przekształcając w tereny rolnicze, a później coraz większe powierzchnie przeznaczając pod rozwój przemysłu, handlu i osadnictwa.

Lasy pełnią też kluczową funkcję w zachowaniu globalnej równowagi klimatycznej: pochłaniają dwutlenek węgla i produkują tlen, niezbędny dla życia na planecie. Tropikalne lasy deszczowe, chociaż pokrywają mniej niż 2% powierzchni Ziemi, stanowią siedlisko dla ponad połowy zamieszkujących ją gatunków roślin i zwierząt. Mimo

wielu starań nie udało się do tej pory zahamować wycinki lasów tropikalnych, zwanych Płucami Ziemi. Co trzy lata znika obszar lasów deszczowych równy powierzchni Polski! W miejscu lasów wyrastają plantacje rolnicze lub energetyczne – na przykład oleju palmowego. Jest to chybiony i szkodliwy sposób produkcji odnawialnych źródeł energii.

W tej sytuacji można stwierdzić, że Europa dobrze chroni swoje lasy. W Polsce i w innych krajach UE powoli wzrasta lesistość. 29% powierzchni naszego kraju jest porośnięte lasami (średnia w UE to 33%). Lasy mają ważne znaczenie gospodarcze. Drewno z lasów eksploatowanych w sposób zrównoważony jest – i może być w jeszcze większym stopniu – wykorzystywane w gospodarce i energetyce jako odnawialne źródło energii. Zasoby drewna w lasach Europy osiągnęły rekordową wielkość i nadal rosną. Zasoby węgla w biomasie są ogromne i również się zwiększają. Biomasa leśna przechowuje 53 miliardy ton węgla, co oznacza wzrost zasobów węgla o 2 miliardy ton w latach 1990-2005. Pozostałe znaczące zasoby węgla są przechowywane w ściółce i glebie, jednak wiedza na ten temat wciąż jest ograniczona.

Nie wszystko jednak budzi optymizm. W naszej strefie klimatycznej ostoją bioróżnorodności, w porównywalnym stopniu co lasy deszczowe, są lasy łąkowe (porastające doliny rzek, mokradła). Zostało ich zaledwie około 7%. Powodem ich zanikania jest archaiczna gospodarka wodna, prowadzona, o dziwo, za pieniądze

UE (między innymi środki z Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja rolnictwa” 2004-2006 oraz Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013). Polega ona na przekształcaniu rzek w cieki, ich regulacji – prostowaniu koryt, wycince nadbrzeżnej roślinności, sporządzaniu tak zwanego trapezowego przekroju rzeki („pustyni wodnej” dla ryb i innych gatunków, jak to opisują ichtiolodzy, a potwierdzają wędkarze). Fałszywym celem tych działań, wielokrotnie kwestionowanych przez przyrodników i ekologów, jest poprawa zasobów wodnych oraz bezpieczeństwa powodziowego. W rzeczywistości – wszystko na to wskazuje – chodzi o prozaiczny „przerób” środków (czyli wydawanie ich na inwestycje, które nie przynoszą żadnych korzyści poza zarobkiem instytucji i firm wykonawczych). Spodziewamy się interwencji Komisji Europejskiej dotyczącej naruszania przez Polskę Ramowej Dyrektywy Wodnej, która nakazuje działania o zupełnie innym charakterze. Celem tej ambitnej dyrektywy jest doprowadzenie do 2015 roku rzek w Europie do tak zwanego „dobrego stanu wód”. Po tym terminem rozumie się przywrócenie rzekom nie tylko czystości, ale i ich naturalnego charakteru, wraz z odtworzeniem przyrodniczych siedlisk dolin rzecznych.

Góry są poddawane w ciągu ostatnich dwudziestu lat intensywnym działaniom mającym na celu rozbudowanie w Polsce na siłę infrastruktury służącej narciarstwu

alpejskiemu. Odbywa się to przy braku spójnej wizji zagospodarowania gór i prowadzi do niszczenia przyrody i krajobrazu (zwłaszcza w warunkach coraz wyraźniejszego niedoboru śniegu), często z naruszaniem czy wręcz otwartym łamaniem prawa.

Praktycznie wszystkie gminy karpackie i sudeckie stawiają na narciarstwo alpejskie jako główne źródło dochodów i gwarancję dalekosiężnego rozwoju. Tymczasem jak podaje Europejska Agencja Środowiska w publikacji *Środowisko Europy 2010: stan i prognozy. Synteza* (Kopenhaga 2010), zmiany klimatu spowodują na obszarach górskich w Europie duży wzrost temperatury, a zatem zmniejszenie skali turystyki narciarskiej zimą, jak również wyższe ryzyko erozji gleby. Już teraz coraz częściej mamy do czynienia z cieplejszymi zimami (sezony 2006/2007 i 2007/2008), które skutkowały problemami finansowymi dla właścicieli wyciągów i ośrodków narciarskich (na przykład na Podkarpaciu niektórzy właściciele stanęli na krawędzi bankructwa, część wyciągów zamknięto), nie doszły też do skutku zaplanowane w Polsce mistrzostwa świata juniorów w narciarstwie klasycznym. Przewidywane zmiany pogodowe nie rokują dobrze dla przyszłości inwestycji narciarstwa alpejskiego.

Tymczasem w ostatnich dekadach wciąż i systematycznie powstawały nowe wyciągi i trasy zjazdowe. Oto przykłady inwestycji zrealizowanych w ostatnim czasie: modernizacja kolejki na Czantorię w Ustroniu,

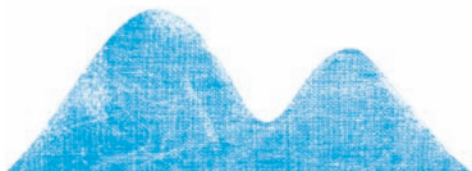
dwa wyciągi i trzy nowe trasy w Jurgowie, czteroosobowa kolejka linowa i dwie trasy zjazdowe w Czarnej Górze, trzykilometrowa nartostrada i dwa wyciągi na terenie Dwóch Dolin Wierchomla Muszyna, trzy wyciągi w Limanowej, ośrodek Chyrowa Ski w Beskidzie Niskim – można jeszcze długo wymieniać. Wszystkie tego rodzaju inwestycje, wyposażone zwykle w dodatkową infrastrukturę, systemy naśnieżania i oświetlenia stoków oraz małą gastronomię, są realizowane w przekonaniu o sukcesie biznesowym, co – wobec kolejnych ciepłych zim, których w najbliższych latach będzie przybywać – może okazać się mrzonką. Zwolenników zabudowywania gór nie martwią nawet kłopoty finansowe wielu już istniejących ośrodków narciarskich i bankructwa niektórych z nich. Radzą sobie jedynie ci przedsiębiorcy, którzy zainwestowali w inne formy wypoczynku, rozbudowali bazę noclegową, konferencyjną i żywieniową.

Brak spójnej wizji rozwoju gmin widać na przykładzie Szczyrku – jednego z najbardziej rozpoznawalnych dla narciarstwa miejsc w Polsce – który pomimo dobrych warunków do rozwoju narciarstwa alpejskiego jest uwikłany w niekończące się spory między właścicielami gruntów a władzami samorządowymi. Przykładem ślepego brnięcia w „rozwój alpejski” jest gmina Cisna w Bieszczadach, która od prawie piętnastu lat zabiega o zabudowę połoninowej góry Jasło przez stację narciarską, nie zważając na to, że cała gmina

chroniona jest systemem Natura 2000, czego zupełnie nie wykorzystuje się w ofercie turystycznej i kulturalnej.

Jaskrawym przykładem łamania prawa jest ośrodek narciarski Czarny Groń w Beskidzie Małym. W 2009 roku w miejscowości Rzyki na potrzeby rozbudowy tego ośrodka wybudowano całkowicie nielegalnie kolej linową oraz instalację naśnieżania i oświetlenia – budowę rozpoczęto bez wymaganych prawem decyzji administracyjnych: decyzji o uwarunkowaniach środowiskowych, pozwolenia wodnoprawnego oraz pozwolenia na budowę. Ten zbudowany metodą faktów dokonanych ośrodek funkcjonuje bez zakłóceń, mimo toczących się kilku spraw sądowych.

Niszczenie zasobów przyrodniczych widać choćby na przykładzie wód leczniczych. Budowa wielkogabarytowego apartamentowca w Krynicy-Zdroju wiosną 2010 roku naruszyła geologiczną warstwę uszczelniającą złoża wody leczniczej i „odgazowała” źródło Jan, słynące z leczenia chorób urologicznych. W Szczawnicy niefrasobliwie przeprowadzone prace inwestycyjne pozbawiły mineralizacji szczawy źródła Szymon, w Świeradowie-Zdroju rozbudowa stacji kolei gondolowej na Stóg Izerski stworzyła zagrożenie dla wód i szczaw radonowych, a w Piwnicznej-Zdroju budowa inwestycji narciarskiej na stokach Kicarza – na terenie osuwiskowym, w strefie zasilania wód mineralnych – grozi utratą jakości wody mineralnej piwniczanka.



Podstawowym zagrożeniem dla gór jest dziś brak przemyślanej strategii zagospodarowania turystycznego, uwzględniającej interesy przyrody, mieszkańców i turystów, przy zachowaniu wartości krajobrazu i przyrody.

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), około 1,1 miliarda ludzi na świecie nie ma dostępu do czystej wody. W 2050 roku nawet 7 miliardów ludzi w sześćdziesięciu krajach może cierpieć z powodu niedostatku wody pitnej. Szacowana liczba ludności świata w 2050 roku waha się w zależności od wariantu płodności od 7,4 do 12,7 miliarda. Przyczyną tego zjawiska jest między innymi globalne ocieplenie oraz zmiany klimatyczne.

Woda jest zanieczyszczana i marnotrawiona. Każdego dnia do światowych zasobów wody trafiają 2 miliony ton zanieczyszczeń. Niemal połowa największych rzek na świecie jest poważnie zanieczyszczona lub zagrożona wyschnięciem. Aż 70% światowego zużycia wody pitnej przypada na rolnictwo. Ze względu na niską jakość systemów irygacyjnych w krajach Globalnego Południa znaczna część upraw jest marnotrawiona.

Jaką gospodarkę wodną prowadzi Polska? Przez dwadzieścia lat nie udało się wprowadzić systemu tak zwanej zlewniowej gospodarki wodnej. Rzeki wciąż

są podzielone administracyjnie na „rolnicze”, podległe obecnie samorządom województw, i „żeglowne”, podległe ministrowi środowiska. Do tego dochodzi zadziwiająca próba legislacyjna przywrócenia podporządkowania wody wojewodom, czyli powrotu do granic administracyjnych w zarządzaniu wodami! Jeszcze raz podkreślamy potrzebę zlewniowego zarządzania wodami w Polsce i jak najszybszego dostosowania polskiego prawodawstwa do Ramowej Dyrektywy Wodnej UE.

Po fali powodzi w czerwcu ubiegłego roku ponad sto organizacji społecznych i naukowców wystosowało do premiera list otwarty, w którym czytamy między innymi:

„Widzimy pilną potrzebę reformy polskiej gospodarki wodnej, zdominowanej dotąd przez branżę hydrotechniczną, anachronicznej i niebędącej w stanie realizować przyjętej przez Wspólnotę Europejską polityki wodnej i przeciwpowodziowej”.

Naukowcy i organizacje podają też sposoby zaradzenia złej polityce:

„Apelujemy o realizację kompleksowego i nowoczesnego systemu ochrony przed powodzią, obejmującego m.in.:

1. Środki nietechniczne, takie jak:

- a) sporządzenie i powszechne udostępnienie map terenów zalewowych ze wskazaniem stref ryzyka, które umożliwiłyby wprowadzenie zakazów zabudowy terenów zagrożonych powodzią oraz odpowiednią adaptację

budownictwa i sposobu gospodarowania na takich terenach; należy rozważyć przyjęcie prawa dzielącego terasę zalewową na różne strefy zagrożenia (strefowanie) w zależności od głębokości zalania i prędkości przepływów, oraz uwzględniającego dobrze udokumentowane zasięgi wód historycznych;

b) uporządkowanie przepisów związanych z odpowiedzialnym planowaniem przestrzennym, uwzględniającym zasięg zagrożenia powodzią;

c) opracowanie wieloletniego planu wyprowadzania zabudowy poza tereny zalewowe z miejsc największego ryzyka - jako strategii efektywniejszej przeciwpowodziowo, tańszej i bardziej proekologicznej od programu wielokrotnego remontowania domów i płacenia przez podatników za kolejne wielkie straty powodziowe (wzorem jest między innymi wieloletnia strategia stanu Ontario w Kanadzie) [która polega na konsekwentnym wyprowadzaniu poprzez wykup, zamiany itp. zabudowy i nieruchomości poza tereny zalewowe - przyp. aut.];

d) wprowadzenie całkowitego zakazu budowy obwałowań oraz regulacji rzek i potoków chroniących pola uprawne, pastwiska, łąki *etc.* oraz tereny z pojedynczymi zabudowaniami;

e) edukowanie służb i mieszkańców terenów zagrożonych powodzią, a także uspołecznione opracowanie i wdrożenie - spójnych w obrębie zlewni - lokalnych planów i działań przeciwpowodziowych w gminach doświadczonych powodzią lub na nią narażonych;

- f) wdrożenie powszechnego i niezawodnego systemu ostrzegania dla obszarów zagrożonych zalaniem, ze szczególnym uwzględnieniem tych »chronionych« obwałowaniami i zbiornikami;
- g) wprowadzenie wymogu rekompensat za zmniejszanie retencji dla wszystkich inwestycji zwiększających spływ powierzchniowy i zmniejszających retencję glebową;
- h) wspieranie czynnej i biernej ochrony terenów naturalnej retencji;
- i) wprowadzenie natychmiastowego i całkowitego zakazu odsprzedaży terenów stanowiących własność Skarbu Państwa w dolinach rzecznych (utrata tych terenów będzie oznaczać konieczność ich wykupienia w przyszłości - na potrzeby zwiększania retencji dolinowej);
- j) wprowadzenie zasady wykupu terenów zalewowych (na obszarach, które były lub są regularnie zalewane przez powódzie, wykup domów lub całych osiedli od powodzian oraz pomoc w ich odbudowie poza terenem zalewowym mogą być tańsze dla państwa i podatników od płacenia za zniszczenia powodziowe, zarówno przez subsydiowanie ubezpieczeń powodziowych lub bezpośrednią pomoc finansową w przypadkach klęsk);
- k) opracowanie planów ochrony przeciwpowodziowej dla wyodrębnionych zlewni cząstkowych;
- l) zwiększenie rezerwy powodziowej na istniejących mokrych zbiornikach zaporowych.

2. Środki techniczne:

- a) rozszerzanie rozstawu obwałowań i likwidacja wałów, które nie chronią ludzi bądź cennej infrastruktury, połączone z rewitalizacją terenów nadrzecznych, wspólnie z wykupami gruntów oraz rekompensatą finansową dla ich użytkowników;
- b) budowa polderów przeciwpowodziowych;
- c) budowa suchych zbiorników;
- d) budowa kanałów ulgi z uwzględnieniem zagrożeń dla terenów niżej położonych (kanały ulgi bez rozszerzenia obwałowań lub budowy towarzyszącego polderu mogą powodować ochronę jednego miasta kosztem drugiego);
- e) renaturyzacja koryt rzecznych ze szczególnym uwzględnieniem terenów górskich i podgórskich”.

Mimo przychylnego stanowiska obecnego ministra środowiska, w sferze realizacji polityki wodnej niewiele się zmienia. Wbrew Ramowej Dyrektywie Wodnej i ustalonym przez lata instytucjom i doświadczeniom minister spraw wewnętrznych chce zlikwidować system zarządzania wodą w dorzeczach i przekazać te kompetencje wojewodom. Wzbudziło to niepokój Komisji Europejskiej, która skierowała do rządu RP zapytanie o szanse osiągnięcia celu Ramowej Dyrektywy Wodnej, czyli „dobrego stanu wód” w 2015 roku.

Morza i ich zasoby od wieków były wykorzystywane przez mieszkańców wielu państw. To rodziło konflikty,

a nawet wojny morskie o prawa do łowisk. W ciągu ostatnich trzydziestu lat wytrzebiono 88% populacji ryb w morzach wokół państw Unii Europejskiej (*Zielona Księga. Reforma Wspólnej Polityki Rybołówstwa*, UE 2009). Stało się jasne, że Wspólnota musi zająć się regulacjami swojej polityki w odniesieniu do rybołówstwa państw UE i państw spoza jej obszaru – w zakresie połowów i handlu rybami oraz produktami rybnymi.

W 1983 roku ustanowiono Wspólną Politykę Rybacką UE. Jednak opinia publiczna i sama Komisja Europejska wskazują na blamaż tej polityki, także w nowej, poprawionej w 2002 roku wersji. Przykładowo: jedno z głównych działań – zmniejszenie zdolności połowowej kutrów rybackich z powodu przełowienia łowisk mórz – mimo wydania setek milionów euro, zamiast redukcji przynosi dwukrotny wzrost możliwości połowowych kutrów w UE. Skasowano setki starych kutrów, lecz równolegle na nowych kutrach pojawiają się „nowoczesne” technologie połowu i nowe moce, które powodują efekt odwrotny do zamierzonego. Ważne gospodarczo gatunki ryb, takie jak tuńczyk błękitnopłetwy, dorsz atlantycki i bałtycki, halibut atlantycki i grenlandzki, łosoś atlantycki i bałtycki, znajdują się na granicy załamania populacji w wyniku przełowienia. Większość osobników tych gatunków jest wyławiana, zanim dojdzie do dojrzałości płciowej i może odbyć tarło. Giną także ssaki morskie: foki, delfiny, oraz ptaki. Populacja naszego bałtyckiego delfina

– morświna – liczy prawdopodobnie kilkaset osobników i gatunek ten znajduje się na krawędzi zagłady.

Przygotowywana jest kolejna reforma WPR oparta na podejściu ekosystemowym do zasobów (ściśle określona i kontrolowana wielkość eksploatacji zasobów) i na dyrektywie w sprawie strategii morskiej, która nakazuje osiągnięcie „dobrego stanu mórz” do 2021 roku.

Morza, w tym nasz Bałtyk, obok bazowych funkcji żywego i trwałego ekosystemu niosą szereg możliwości gospodarczych (zrównoważone rybołówstwo, handel morski, turystyka przybrzeżna i morska, zasoby geologiczne wydobywane spod dna morskiego). Polska ma jednak zbyt słabą politykę morską, rozproszoną w szeregu urzędów centralnych i regionalnych. Bałtyk i inne morza to niedocenione zasoby strategiczne dla Polski i polskiej polityki.

Reprezentatywnym przykładem tego stanu rzeczy, wartym bliższego rozpatrzenia, jest przypadek Zatoki Puckiej i Półwyspu Helskiego.

Półwysep Helski to najbardziej rozpoznawalny na mapie fragment Polski. Niecodzienna forma geomorfologiczna i przyrodnicza jest wyjątkowa w skali europejskiej. Ograniczony przestrzennie wąski pas lądu jest pozbawiony jakichkolwiek barier przed wzrastającą antropopresją. Zatoka Pucka stanowi najlepiej przyrodniczo zbadaną część polskich obszarów morskich. To akwen o wysokiej różnorodności

gatunkowej, unikalnych i zróżnicowanych siedliskach, do niedawna bogatych w ryby, ostoja ptaków morskich, miejsce bytowania podlegających czynnej ochronie gatunków fauny – fok i morświnów; to przebogate florystycznie podwodne łąki, przybrzeżne słonawy, morskie szuwary, przedzielone unikalną piaszczystą łąką – Ryfem Mew, barierą kształtującą w wewnętrznej części akwenu klasyczną lagunę.

Zatoka Pucka i Półwysep Helski tworzą najcenniejszy przyrodniczo rejon polskich obszarów morskich. Część wód zatoki, a także półwysep leżą w granicach obszarów chronionej przyrody: Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, specjalnego obszaru ochrony siedlisk i obszaru specjalnej ochrony ptaków systemu Natura 2000, oraz na obszarze chronionym Bałtyckiego Systemu Obszarów Chronionych Komisji Helsińskiej.

Zatoka Pucka i Półwysep Helski to zarazem modelowy przykład braku działania prawa (w tym miejscowego) i nieadekwatnego do sytuacji przyrodniczej poziomu świadomości społecznej. Na niespotykaną skalę ma tu ciągle miejsce niszczenie chronionych prawem UE siedlisk przyrodniczych, takich jak trzcinowiska, łąki solniskowe, wydmy itp., oraz zamienianie ich przez nieuczciwych właścicieli w wykorzystywane turystycznie pola kempingowe i miejsca do surfingu. Organy państwa, mimo artykułów prasowych, doniesień ze strony organizacji pozarządowych oraz podejmowanych prób przeciwdziałania temu stanowi

rzeczy, od lat są bezradne. W efekcie postępuje utrata bogactwa zasobów przyrodniczych, choć powinny one służyć wiodącym sektorom gospodarczym – kiedyś rybołówstwu, dziś usługom turystycznym i rybołówstwu łodziowemu.

Innym problemem jest przykładanie, w ochronie lokalnej bioróżnorodności, większej wagi do redukcji zanieczyszczeń niż do problemów wynikających z fizycznej destrukcji, unicestwiania i fragmentacji siedlisk oraz nadmiernej eksploatacji ich samych i zasiedlających je gatunków (poza granice zdolności autoregeneracji zasobów).

Ekonomiczna wartość naturalnych zasobów środowiska zatoki i półwyspu (krajobraz, ryby) oraz jego przyrodnicza wyjątkowość, uwiarygodniona wieloma ustanowionymi formami ochrony oraz liczbą chronionych obiektów (gatunków, siedlisk), przy niskiej świadomości proekologicznej, a także lekceważeniu zasad zrównoważonego rozwoju oraz przyzwoleniu dla słabej egzekucji prawa, czyni rejon Zatoki Puckiej i Półwyspu Helskiego modelowym przykładem postawy polegającej na maksymalizacji dochodów czerpanych z antropogenicznej degradacji środowiska w imię potrzeb „rozwoju cywilizacyjnego”.

Pogarszający się stan środowiska (zdiagnozowany już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku) powinien wzmacniać działania ochronne, zapewniające trwałość bogactwa jego zasobów (dla

eksploatacji) i jego unikatowość (dla ekspozycji). Zasada ta w rejonie Zatoki Puckiej i Półwyspu Helskiego jednak nie działa, gdyż przy małym prawdopodobieństwie egzekucji prawa opłaca się czerpanie zysków z nadmiernej eksploatacji środowiska.

Odpowiadając na zaproszenie Ministerstwa Środowiska do udziału w tworzeniu „Planu lokalnej współpracy na rzecz ochrony obszaru Natura 2000 – Zatoka Pucka i Półwysep Helski” (2006), szefowie miejscowych samorządów wystosowali wspólny list, w którym napisali: „(...) nasza przyroda jest dostatecznie bogata i nie ma potrzeby aż takiej jej ochrony jak ta, którą narzuca nam Unia Europejska”.

Łamanie prawa, na przykład w rybołówstwie (kłusownictwo), w świadomości wielu osób nie nosi znamion przestępstwa – jest raczej zapobiegliwością, kontynuacją zwyczaju (nawet elementem dziedzictwa kulturowego). Podobne źródła ma bierność wobec łamania prawa w przestrzeni publicznej (na przykład w odniesieniu do użytkowania kempingów i plaż), sankcjonowanie agresywnych wobec przyrody form turystyki (przekraczanie dozwolonego poziomu hałasu, łamanie zakazu uprawiania sportów motorowodnych), brak woli przeciwdziałania parkowaniu w niedozwolonych miejscach i chodzeniu po wydmach, sprzyjanie deformacjom zatokowego brzegu, szpecenie krajobrazu, brak zapotrzebowania na rzetelną ocenę oddziaływania na środowisko dla planowanych inwestycji lub pomijanie ich sporządzania.

Narasta konflikt o przestrzeń. Przestrzeni potrzebują wszyscy jej użytkownicy: obecni i przyszli – człowiek, fauna i flora. Zajmują ją łowiska rybaków i wędkarzy, rosnąca liczba kąpielisk i miejsc rekreacji, miejsca eksploracji nurkowych, tory wodne i akweny żeglarskie, specjalne akweny zamknięte z powodów obronnych; potrzebne są kotwiczowiska, trasy dla podwodnych instalacji hydrotechnicznych (na przykład kabli, rurociągów), w końcu potrzebne są też obszarowe formy ochrony przyrody, swobodna przestrzeń dla wędrownych i rezydentalnych gatunków, ich żerowisk, tarlisk, legowisk, zimowisk itp. Wzmagają się też konflikt o przestrzeń pasa nadbrzeżnego. Potrzeba przestrzeni dla ochrony siedlisk wydmywanych, morskich szuwarów, lasów nadmorskich. Postępuje przybliżenie urbanistycznej zabudowy do linii wody, tworzenie i rozbudowa kempingów i parkingów, presja na realizację umocnień brzegowych w celu urbanizacji ich zaplecza, wzrost i rozbudowa przystani.

Procesom tym towarzyszy osłabianie zapisów prawa ochrony przyrody. Preferuje się zawężone oceny oddziaływania na środowisko dla przedsięwzięć indywidualnych, unikając analiz kumulujących skutki wszystkich jednostkowych decyzji o podobnym charakterze. Utrzymuje się logistyczna słabość służb kontrolnych i brak oczekiwań wobec efektów ich prac. Negatywne dla stanu przyrody działania nierzadko były sankcjonowane przez agendy administracji państwowej, a z obawy o zachowania grup społecznych

i osób mogących mieć wpływ na rezultaty wyborów zachęty polityczne do realizacji proprzyrodniczych zadań kontrolnych są nadzwyczaj słabe.

Przykłady strat przyrodniczych:

- zanikanie bazy surowcowej rybołówstwa zatokowego i wędkarstwa;
- zanik podwodnych makrofitów morszczyku i widlika – siedlisk i tarlisk ryb;
- destrukcja unikatowych morskich szuwarów – siedlisk i miejsc schronienia ryb i ptaków;
- wysoka śmiertelność lokalna morświnów;
- wzrost wpływu zakwitów sinic i nitkowatych glonów na walory użytkowe kąpielisk;
- intoksykacja poszczególnych elementów łańcucha pokarmowego (w tym ryb);
- destrukcja naturalności krajobrazu, jego składników przyrodniczych i urbanistycznych.

Przykłady „nierozwiązywalnych” problemów:

- brak rozwiązań dla nadmiernej komunikacji samochodowej w okresie letnim;
- prowadzenie zarybienia bez właściwego doboru materiału obsadowego i bez wcześniejszej rekultywacji siedlisk dla restytuowanych gatunków;
- brak regulacji prawnych (ewenement na skalę UE) pozwalających tworzyć na polskim morzu (zatoce) rezerwaty przyrodnicze;

- stopniowe rozbijanie lokalnych aktów prawnych z atrybutów ochronnych wobec lokalnej przyrody;
- nieprzestrzeganie zapisów miejscowego prawa stanowionego przez lokalne instytucje samorządowe (na przykład w sferze sposobu i skali użytkowania terenu);
- brak sankcji prawnych za bezprawne użytkowanie przestrzeni publicznej i czerpanie z niej bezumownych pożytków finansowych;
- pomijanie w „lokalnych strategiach rozwoju” odniesienia do potrzeb usankcjonowanej prawnie ochrony cennych przyrodniczo elementów.

Wybrane sposoby naprawy sytuacji:

- rozwijanie zróżnicowanych form informacji i edukacji proprzyrodniczej w celu ochrony i kreowania zrównoważonych sposobów eksploatacji zasobów;
- wdrażanie proprzyrodniczego zarządzania przestrzenią (zwłaszcza poza miejscami zurbanizowanymi i wobec przedsięwzięć sezonowych);
- wykup obszarów nadbrzeżnych w celach ochronnych;
- udział przyrodników (biologów, ekologów) w pracach instytucji ustawowo odpowiedzialnych za zarządzanie morskimi obszarami Natura 2000 oraz w samorządach gmin i starostwa;
- wzmocnienie funkcji Nadmorskiego Parku Krajobrazowego;

- opracowanie zasad ochrony obszarów HELCOM BSPA i wdrożenie Bałtyckiego Planu Działania HELCOM w zakresie ochrony różnorodności biologicznej;
- stosowanie zaleceń Komisji Helsińskiej, szczególnie dotyczących ochrony zagrożonych gatunków i siedlisk oraz brzegu;
- wprowadzenie ekosystemowego podejścia do eksploatacji zasobów morza i pasa nadbrzeżnego (zasad Ramowej Dyrektywy ds. strategii morskiej UE z 2008 roku);
- wprowadzenie do polskiego ustawodawstwa zapisów pozwalających na tworzenie form ochrony obszarowej na polskich obszarach morskich;
- przekazanie nadmorskim Regionalnym Dyrekcjom Ochrony Środowiska władztwa nad zasobami przyrodniczymi pasa wód terytorialnych.





Integracja zrównoważonych działań politycznych

Zrównoważony rozwój – harmonia czynników gospodarczych, społecznych i środowiskowych – jest zapisany w artykule 5 Konstytucji RP. Oznacza to, że zasada ta powinna być respektowana w poszczególnych kierunkach i dziedzinach polityki oraz prawodawstwie państwa. Każda przygotowana przez poszczególne sektory polityka powinna być zrównoważona, ale także – co ważniejsze – działania te muszą być zharmonizowane i zintegrowane. Polityka i prawodawstwo RP winny zbliżyć się do ideału wyznaczonego przez Konstytucję.

Polityka transportowa nie jest w Polsce właściwie planowana. Sprowadza się do ograniczania linii kolejowych, rozwoju motoryzacji indywidualnej i transportu ciężarowego, a w konsekwencji koncentruje się na niekończących się wydatkach na budowę i modernizację dróg. Polska znajduje się w środku Europy i musi uwzględniać przebieg dróg tranzytowych, ale do tej pory nie zaproponowano żadnych innowacyjnych rozwiązań, powielając te, które nie sprawdzają się na zachodzie Europy. Na drogi

wydawane są gigantyczne kwoty, a mimo to problem zatłoczenia na szlakach komunikacyjnych, negatywnego wpływu na środowisko i zdrowie ludzi narasta.

Mimo wielu zalet samochód jest:

- urządzeniem nieefektywnym ekonomicznie, energetycznie i transportowo: masa ponad 1 tony dla przewiezienia najczęściej jednego człowieka o masie poniżej 0,1 tony (większość podróży autem to podróże pojedynczych osób);
- pożeraczem przestrzeni (drogi, parkingi);
- niszczycielem czystego powietrza i równowagi klimatycznej;
- źródłem wypadków generujących ogromne koszty społeczne i ekonomiczne (co roku w Polsce ginie małe miasteczko – około 5,5 tysiąca osób, a rany odnosi spore miasto – około 70 tysięcy osób).

Nikt nie zwraca uwagi na koszty błędnej polityki transportowej – tłok na drogach, niszczenie środowiska, życia i zdrowia ludzi. Są to ogromne koszty: zewnętrzne negatywne koszty transportu drogowego w Polsce to około 11 700 milionów euro/rok (w 2002 roku to około 7% PKB). Dla porównania, koszty zewnętrzne dla kolei stanowią około 867 milionów euro/rok.

Koszty zewnętrzne transportu – negatywne skutki zewnętrzne nierekompensowane w cenie usługi, ponoszone są przede wszystkim przez ogół społeczeństwa,

a nie przez wytwórcę i użytkownika. Do kosztów zewnętrznych wliczane są koszty związane z:

- zanieczyszczeniem powietrza, wody i gleby;
- emisją hałasu;
- wypadkami transportowymi (część niepokryta przez system ubezpieczeń i odszkodowań);
- zajętością terenu.

Dla zmotoryzowanej większości społeczeństwa, polityków i mediów ważne jest tylko, ile pieniędzy przeznaczamy na drogi i ile ich kilometrów zbudujemy do Euro 2012. Nikt nie zwraca uwagi, że na końcu tej polityki i tak jest korek i frustracja z powodu niskiej jakości zaspokojenia potrzeb transportowych – zarówno na drogach, jak i na niedoinwestowanej i niezreformowanej kolei.

W epoce kryzysu energetyczno-klimatycznego środki transportu wraz z systemami transportowymi muszą się zmienić. Udział transportu w światowej emisji gazów cieplarnianych sięga 30%. Trzeba szukać innego sposobu zapewnienia człowiekowi możliwości szybkiego, indywidualnego przemieszczania się.

Zanim poszukiwania te przyniosą skutek, należy ograniczać negatywne skutki istniejących form transportu, zwłaszcza samochodowego. Oto kilka propozycji:

- nowe technologie: wprowadzanie lżejszych i mniejszych aut elektrycznych z ładowaniem akumulatorów z odnawialnych źródeł energii oraz ich

wykorzystaniem jako zasobników energetycznych w inteligentnych, zdecentralizowanych sieciach.

- zmiany w sferze własności: stworzenie systemów transportu publicznego jako wspólnej bazy pojazdów indywidualnych (elektrycznych). Badania wskazują, że w miastach porusza się w danym momencie około 5% pojazdów tam zarejestrowanych! Gdyby istniała baza pojazdów do wspólnego użytku, na przykład z rezerwą trzykrotną, czyli 15% pojazdów zarejestrowanych, to przy odpowiednim oprzyrządowaniu prawnym i finansowym powinna ona obsłużyć wszystkich chętnych. Taki projekt wprowadzony na określonym obszarze mógłby zredukować liczbę pojazdów o 85%;
- wariant „mniejszego zła”: zwiększanie przepustowości dróg poprzez ich poszerzanie, dobudowywanie pasów ruchu wzdłuż istniejących tras zamiast prowadzenia nowych tras w dziewiczym środowisku przyrodniczym;
- automatyczne systemy sterowania ruchem w miastach (żadna z polskich aglomeracji nie posiada takiego systemu!);
- ustanowienie priorytetu dla komunikacji zbiorowej i rowerów: poprzez system opłat parkingowych i dostępność parkingów, konkurencyjną jakość i szybkość transportu publicznego, systemowe budowanie infrastruktury rowerowej równoległe z drogami lub na drogach używanych przez auta;

- systemowa zmiana transportu miejskiego, na przykład poprzez transport gondolowy typu MISTER (<http://www.mist-er.eu/>).

Należy inwestować w nowe systemy transportowe, takie jak system automatycznej kolei gondolowej sterowany komputerowo, zwany MISTER. Cechuje się on niskimi kosztami energetycznymi w porównaniu z pozostałymi rodzajami transportu i dobrymi dochodami (wszystkie inne systemy publiczne są deficytowe).

Projektanci dokonali następującego porównania z wyliczeniem na 1 pasażerokilometr:

MISTER - 2 grosze (dochód 2 złote na bilet)
metro - 10 groszy (deficyt 5 złotych na bilet)
tramwaj - 20 groszy (deficyt 1 złoty na bilet)
autobus - 30 groszy (deficyt 1 złoty na bilet)
samochód - 25 groszy.

Emisję CO₂ można oszacować jako proporcjonalną do zużycia energii (MWh). Oznacza to, że oszczędność na emisjach CO₂ oraz kosztach ropy/benzyny w systemie MISTER wyniesie od pięć- do piętnastokrotnej na każdy pasażerokilometr.

Zmiana struktury transportu zapisana w polityce transportowej UE w 2001 roku nie powiodła się. Emisja

gazów cieplarnianych bez transportu morskiego i lotniczego, a więc przede wszystkim drogowego, wzrosła w UE w latach 1990-2008 o 28%. Notuje się również wysoki wzrost emisji w transporcie lotniczym (ponad dwukrotny) i morskim (o ponad połowę).

W Polsce nastąpiły i następują istotne niekorzystne zmiany w sektorze transportu, które doprowadziły do nadmiernej przewagi samochodu nad innymi formami transportu. Wzrasta uzależnienie kraju od ropy i paliw transportowych. Sektor ten jako jedyny zanotował w okresie 1988-2008 znaczny wzrost emisji gazów cieplarnianych – o około 90%, a w transporcie drogowym o 150%. Konieczność zmniejszania potrzeb transportowych jest w Polsce kompletnie ignorowana. Zagadnienie społeczeństwa zrównoważonej mobilności jest u nas nieznane.

Tymczasem prognozy wskazują, że w tym sektorze istnieje niebezpieczeństwo wzrostu emisji gazów cieplarnianych – w okresie 2005-2020 o 57%, a w okresie 2005-2030 o 67%. Postawi to Polskę w bardzo trudnej sytuacji wobec spodziewanego wzmocnienia polityki redukcji gazów cieplarnianych.

Jeśli chodzi o politykę energetyczno-klimatyczną, to dwudziestoletnia historia wolnej Polski jest okresem zastoju pod względem budowy nowych mocy energetycznych. Reforma gospodarcza i odejście od modelu gospodarki opartej na energochłonnym przemyśle

ciężkim pracującym na potrzeby RWPG spowodowały nadwyżkę mocy energetycznych. Nie bez znaczenia jest także światowa dyskusja o stanie środowiska i międzynarodowe zobowiązania klimatyczne (między innymi konferencja ONZ w Rio de Janeiro w 1992 roku, w Kioto w 1997 roku i w Kopenhadze w 2009 roku).

Rozwijała się również polityka UE mająca na celu redukcję gazów cieplarnianych. W ramach „Pakietu klimatycznego 3 x 20%”, pierwszego poważnego zobowiązania Wspólnoty w tej dziedzinie, zobowiązaliśmy się, że do 2020 roku zmniejszymy emisję CO₂ i energochłonność o 20%, a jednocześnie udział energii odnawialnych wzrośnie do 20%. Za pierwszym zobowiązaniem bez wątpienia pójdą dalsze, zmierzające do redukcji gazów cieplarnianych o minimum 90% do 2050 roku. Już teraz Polska z trudem stawia opór przed naciskiem UE, aby podnieść zobowiązanie unijne z 20% do 30% redukcji CO₂. Państwa nie podpisały dotąd konkretnej, wiążącej umowy po konferencji w Kioto, ale zgodziły się z celem zaproponowanym przez naukowców – ograniczeniem wzrostu temperatury Ziemi do 2°C w 2050 roku. Można to osiągnąć, redukując prawie do zera emisję gazów cieplarnianych produkowanych przez ludzi, głównie z klasycznych źródeł energii, jak paliwa kopalne: węgiel, ropa i gaz.

W tym kontekście trzeba obserwować zamożne kraje UE: Niemcy, Austrię, Włochy czy Danię, które

realizują politykę radykalnej zmiany modelu i struktury energetycznej. Zmiana ta polega na zwiększaniu oszczędności i efektywności energetycznej gospodarki oraz szybkiej budowie odnawialnych źródeł energii (na przykład kolektorów słonecznych, ogniw fotowoltaicznych, wiatraków) i zdecentralizowanego modelu energetycznego. Jednocześnie kraje te wycofują się z budowy elektrowni węglowych i atomowych.

Wydaje się zatem, że decyzję o budowie elektrowni atomowych podjęto zbyt pochopnie, bez niezbędnych w takich sytuacjach solidnych analiz alternatywnych sposobów budowy przyszłej struktury energetycznej. Dostrzegamy zdecydowanie więcej argumentów przeciw niż za. Zdaniem specjalistów, deficyt prądu w Polsce pojawi się już w połowie obecnej dekady, zanim powstanie pierwsza elektrownia jądrowa. Aby temu szybko zaradzić, należałoby zastosować zdecydowanie bezpieczniejszą strategię zróżnicowanych kroków, zamiast trzymać się kurczowo poglądu, jakoby elektrownie jądrowe były lekiem na wszystkie bolączki energetyki. W ciągu pięciu lat można zrealizować duży program efektywności energetycznej, w ramach którego będzie można zmniejszyć zużycie energii, odblokować budowę elektrowni opartych na odnawialnych źródłach energii, uruchomić kilka elektrowni gazowych (emitują o połowę mniej CO₂ niż węglowe), zredukować straty w sieci przesyłowej, rozbudować przesyłowe połączenia energetyczne z sąsiadami.

Wbrew temu, co można wyczytać i usłyszeć od specjalistów zaangażowanych w rozwój nuklearny

- elektrownie jądrowe nie są niezbędne. Jeśli celem jest zapewnienie rzeczywistego bezpieczeństwa energetycznego, to warto sobie uzmysłwić, że w 2020 roku pierwsza elektrownia jądrowa da około 1,3% energii finalnej, druga – około 4% energii potrzebnej w 2030 roku (warto pamiętać, że w 2020 roku mamy uzyskiwać – i jest to twarde zobowiązanie klimatyczne wobec UE – 15% energii finalnej z odnawialnych źródeł energii);
- elektrownie jądrowe są drogie w budowie i eksploatacji. Na podstawie doświadczeń światowych, koszt inwestycji szacuje się obecnie na 5 milionów euro/megawat i jest on dużo wyższy niż np. podany w programie rządowym (3 miliony euro/megawat). W tym kontekście można usłyszeć pogląd, że energetyka odnawialna jest bardzo droga; tymczasem obecny koszt energii wiatrowej na lądzie wynosi 1,2 miliona euro/megawat, a na morzu – 2,5 miliona euro/megawat.

Podane koszty elektrowni atomowych nie uwzględniają kosztów składowania odpadów promieniotwórczych oraz koniecznej rozbiórki reaktorów po skończeniu ich pracy. Dyrektor Departamentu Energetyki Jądrowej Ministerstwa Gospodarki twierdzi, że koszty te nie obciążą budżetu, gdyż będą wliczone w cenę prądu. Wygląda na to, że zostaniemy nimi obciążeni – przez wyższe ceny prądu lub przez dotacje z budżetu,

gdy cena prądu będzie za wysoka. Raczej czeka nas to drugie, bowiem doświadczenia światowe wskazują, że nigdzie nie udało się rozwinąć i utrzymać energetyki atomowej bez przekroczenia planowanych pierwotnie kosztów oraz poważnego zaangażowania budżetu (koszty nigdzie nierozwiązanego problemu odpadów promieniotwórczych w efekcie zawsze przerzuca się na podatników). Analizy pokazujące udział budżetu w programie elektrowni jądrowych uważamy za nadmiernie optymistyczne.

Ostatnia katastrofa elektrowni atomowej w Japonii powinna stać się impulsem do poważnej debaty publicznej o programie elektrowni jądrowych i alternatywach wobec niego.

Ci, którzy myślą kategoriami szybkich zysków, ochoczo zadeklarowali budowę nowych elektrowni – oczywiście węglowych (skoro do 2020 roku można być zwolnionym z opłaty za CO₂)! W 2009 roku krajowe i zagraniczne koncerny zgłosiły do Ministerstwa Gospodarki wnioski na wybudowanie sześćdziesięciu elektrowni o mocy ponad 32 tysięcy megawatów. Po weryfikacji ministerstwo sporządziło listę czterdziestu projektów o łącznej mocy 26 tysięcy megawatów (obecnie rozważa decyzję w sprawie bloków energetycznych odpowiadających połowie tej mocy). To więcej, niż Polska potrzebuje. Moc energetyczna zostałaby podwojona – mimo że nie byłoby na nią odbiorców – nawet jeśli dużą część obecnych elektrowni

ze względu na dekapitalizację trzeba będzie wyłączyć. Nie ma rzetelnej oceny wpływu takiego rozwiązania na przyszłość (miejsca pracy, gospodarka, środowisko, klimat) w świetle zobowiązań wobec UE. Drugi raz Polska nie będzie w stanie wynegocjować okresu przejściowego dla opłat węglowych.

Skutkiem tej sytuacji w przyszłości będzie wzrost cen energii dla konsumentów, a w skrajnych wypadkach – wyłączanie naszych mocy i import taniej energii produkowanej bez emisji gazów cieplarnianych. Polska jest jak dziurawe wiadro energetyczne. Zużywamy trzy razy więcej energii na jednostkę produktu niż rozwinięte kraje UE. Zahamowaliśmy rozwój efektywności energetycznej w kraju. Brakuje poważnych rozwiązań wspierających wdrożenie Programu Efektywności Energetycznej. Projekt ustawy przyjęty niedawno w Sejmie jest tylko formalnym wypełnieniem dyrektywy; w rzeczywistości przyniesie niewiele pozytywnych zmian.

To samo dotyczy energii odnawialnych (między innymi szereg barier w przepisach od lat utrudnia chętnym inwestorom uruchamianie farm wiatrowych), w wielu krajach uważanych za podstawowe źródło energii w przyszłości, w Polsce wciąż traktowanych jako marginalne. Tymczasem powinny one być brane pod uwagę także ze względu na nowe miejsca pracy, niezbędne przy likwidacji przestarzałych technologii węglowych.

XXI wiek będzie należeć do energetyki zdecentralizowanej, racjonalnej oraz do źródeł odnawialnych: słońca, biomasy, wiatru. Politycy muszą to dostrzec i wesprzeć stopniowo, ale konsekwentne zmiany w tym kierunku, tym bardziej że w latach 2020-2030 przewidywany jest wzrost emisji gazów cieplarnianych w Polsce o 8,5%! Możliwości techniczne oszczędzania energii sięgają 50% dzisiejszego zużycia, a do roku 2020 za uzasadnione ekonomicznie uznaje się oszczędności na poziomie 25% dzisiejszego zużycia. Analizy McKinseya, światowej firmy konsultingowej, wykonane dla rządu RP i Banku Światowego, wykazują, że do 2030 roku Polska ma możliwości obniżenia emisji wraz z zapotrzebowaniem na energię maksymalnie o 31% w porównaniu z 2005 rokiem.

Zob.: <http://www.mckinsey.com/locations/warsaw/joinus/?id=najnowsze>

Polityka klimatyczna – to zagadnienie w Polsce pomijane. Trudno to zrozumieć, skoro wszyscy wokół widzą, liczą i komentują różne, coraz częściej spadające na nas lub na sąsiadów klęski żywiołowe.

Politycy, ale też opiniotwórczy dziennikarze, pozwalają sobie wciąż powtarzać nonsensowne zastrzeżenia wobec poglądu, że klimat się ociepla. Co do tego nie ma sporu! Można jedynie dyskutować, czy człowiek wpływa na to ocieplenie, czy też jest ono od człowieka niezależne. Ale kwestionowanie ocieplenia klimatu wydatnie

osłabia motywację społeczeństwa do przeciwdziałania i przygotowania do zmian znacznie szerszych niż klimatyczne.

W istocie powinniśmy już budować „arki przed potopem”. Kwestią naglącą jest adaptacja do zmian klimatycznych, które już mają miejsce i będą się nasilać. Musimy przystosować gospodarkę, społeczeństwo i ekosystemy do ogromnych zmian, które nadchodzą. I jest to niezależne od kwestii, w jakim stopniu człowiek ma i będzie miał wpływ na te zmiany.

W Międzyrządowy Panel Klimatyczny (IPCC) jest zaangażowanych 10 tysięcy naukowców z całego świata. Ich obserwacje, badania i wnioski nie mogą być traktowane jako spisek i kłamstwo – i nikt spośród uczestników dyskusji klimatycznych nie podważa wskazań termometrów. Średnia temperatura Ziemi w ubiegłym wieku wzrosła o $0,8^{\circ}\text{C}$, a ostatnie trzy dekady były najcieplejsze w historii notowania temperatury przez meteorologów.

Podczas światowej konferencji klimatycznej w Kopenhadze (2009) naukowcy i politycy zgodzili się co do celu naszych przyszłych działań. Do połowy tego stulecia nie powinniśmy dopuścić do podniesienia się średniej temperatury o więcej niż 2°C w stosunku do czasu przedindustrialnego (to oznacza, że w ciągu najbliższych czterdziestu lat zostało nam $1,2^{\circ}\text{C}$ „rezerwy”). Tymczasem osiemdziesiąt krajów Sojuszu Małych Państw Wyspiarskich, znajdujących już w stanie wojny

klimatycznej (na progu zalania), apeluje o ograniczenie poziomu globalnego ocieplenia do 1,5°C. Kompromis dotyczący 2°C prawdopodobnie oznacza zniknięcie w tych krajach wielu wysp, stopienie się letniego lodu na Arktyce, zniknięcie unikalnych ekosystemów i gatunków (w tym niedźwiedzia polarnego) jeszcze za naszego życia. Ograniczenie wzrostu ocieplenia do 2°C pozwoli (z dużym prawdopodobieństwem!) uniknąć najgorszych skutków zmian klimatu.

Naukowcy z Międzyrządowego Panelu Klimatycznego wskazują na następujące zagrożenia:

- całkowita zagłada raf koralowych;
- katastrofalne susze w regionie śródziemnomorskim;
- częstsze i silniejsze cyklony;
- przekształcenie się żyznych gleb w południowo-zachodnich stanach USA w półpustynie;
- częstsze powodzie;
- podniesienie się poziomu oceanów i mórz.

To prawdziwa bitwa o przetrwanie. Co powinna zrobić ludzkość, aby się obronić?

Potrzebna jest zgoda państw co do programu skutecznej wspólnej walki o zmiany w gospodarce, energetyce i technologii, które przyniosą radykalne ograniczenie emisji gazów cieplarnianych. Do 2050 roku Stany Zjednoczone muszą zredukować emisję o 90%, UE o 87%, kraje OECD o 86%, a kraje spoza OECD o 26%. To sprawi, że cały przemysłowy świat w połowie wieku zmniejszy emisję o 55%. Nie jesteśmy jednak

w stanie przewidzieć wszystkich wydarzeń, dlatego szansa osiągnięcia tego wyniku i jego pozytywnego wpływu na klimat to tylko 75% pewności. Naukowcy powtarzają: „Czeka nas wiele nieprzewidzianych zdarzeń”.

Opór polskiej administracji publicznej, przedsiębiorców i polityków przed wzrostem zobowiązań dotyczących redukcji gazów cieplarnianych z 20% na 30% (o co zabiega Komisja Europejska i część dużych krajów UE) spowalnia szansę na modernizację polskiej gospodarki i wdrażanie innowacji. Podtrzymywanie modelu energetycznego, którego podstawą czyni się węgiel i atom, nie zwiększa naszego bezpieczeństwa ani szans na konkurencyjną gospodarkę. Nie sprzyja również środowisku naturalnemu.

Polityka rolna to bardzo ważny obszar wpływu na środowisko. Wraz z wejściem naszego kraju do UE obszary wiejskie przekształciły się w obszary o charakterze wielofunkcyjnym. Polska wieś przestała mieć znaczenie wyłącznie produkcyjne, stała się miejscem równie ważnym dla strategii różnorodności biologicznej i zasobów wodnych. Dostosowanie rolnictwa i terenów wiejskich do zmieniającego się klimatu i zagrożeń ekologicznych będzie miało kluczowe znaczenie dla przyszłości Polski. W naszym kraju kwestie te są niedostatecznie dostrzegane, brak jest badań naukowych oraz dyskusji społecznej i politycznej na ten

temat. Tymczasem coraz częściej występujące anomalie pogodowe – powodzie, huragany i susze – będą miały znaczący wpływ na zbiory, zanik bioróżnorodności i zasoby wodne.

Jednym z najważniejszych aspektów rolnictwa jest intensywna hodowla zwierząt i jej wpływ na środowisko i zdrowie obywateli. W Europie, w szczególności po II wojnie światowej, zachęcano producentów do intensyfikacji rolnictwa i zwiększenia podaży żywności. Hodowcy, w pogoni za wydajnością w produkcji zwierzęcej, upowszechniali metody chowu klatkowego i wielkoprzemysłowego, który obecnie nie tylko fatalnie wpływa na dobrostan zwierząt, ale również odpowiada za zanieczyszczenie środowiska, zmiany klimatu i choroby cywilizacyjne. Kraje rozwinięte, a także ludność o wyższych dochodach w krajach rozwijających się dotknęła epidemia nadwagi i otyłości. Jedną z istotnych przyczyn tego zjawiska jest nadmierna konsumpcja produktów pochodzenia zwierzęcego. Karta Światowej Organizacji Zdrowia w Sprawie Walki z Otyłością (2006) podaje, że 50% dorosłych Europejczyków i 20% dzieci ma nadwagę. Do tego dochodzi zwiększone ryzyko zapadania na choroby niezakaźne, sercowo-naczyniowe, niektóre rodzaje nowotworów i cukrzycę.

Zrównoważona polityka rolna oraz integracja polityki rolnej i klimatycznej powinny stać się priorytetem w ochronie klimatu. Hodowla zwierzęca odpowiada

za 18% światowej emisji gazów cieplarnianych pochodzących z działalności człowieka. Większość tej części stanowią podtlenek azotu, pochodzący z nawozów używanych w uprawach na pasze, oraz metan z odchodów i procesów trawiennych zwierząt.

Z działalności człowieka związanej z hodowlą pochodzi:

- 37% ogólnej emisji metanu;
- 65% emisji podtlenku azotu;
- 9% emisji dwutlenku węgla.

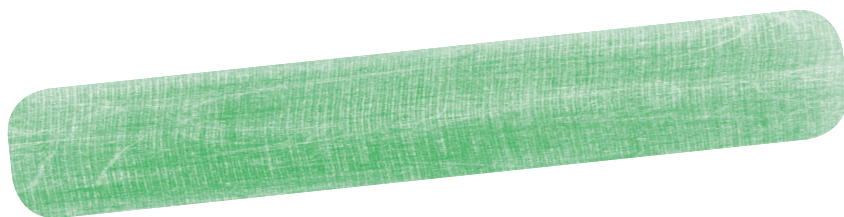
Z rolniczej produkcji zwierzęcej pochodzi 64% emisji amoniaku, przyczyniającego się do zanieczyszczenia wód, gleby i powietrza. Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa informuje, że obecnie corocznie wykorzystuje się przeszło 50 miliardów zwierząt do pozyskiwania mięsa, mleka i jaj. Ocenia się, że do 2050 roku liczba ta może się podwoić.

Indywidualne decyzje o wyborze diety mają bezpośredni wpływ na ślad węglowy, który można obliczyć dla każdego człowieka. Jest to ilość gazów cieplarnianych wyprodukowanych bezpośrednio i pośrednio przez daną osobę, instytucję, przedsiębiorstwo czy państwo (ich źródłem jest zużywana energia, transport, wytworzone odpady), mierzona w tonach ekwiwalentu dwutlenku węgla. Zmniejszenie spożycia mięsa na rzecz pożywienia o dużej zawartości produktów roślinnych oszczędza energię i zmniejsza ten ślad.

Obecna polityka rolna, subsydiująca ceny mięsa i mleka, prowadzi do ich zaniżenia w relacji do prawdziwych kosztów produkcji. Koszty te obejmują także wpływ na środowisko i zmiany klimatyczne. Ograniczenie emisji CO₂ jest możliwe poprzez ograniczenie transportu i zakupu pasz importowanych. Z tych względów należy dążyć do tego, aby cały łańcuch produkcji zwierzęcej odbywał się na danym terytorium lokalnym. Należy stosować pasze lokalnie produkowane i przetwarzane, lokalny ubój oraz bliski zasięg dystrybucji i konsumpcji produktów zwierzęcych. Przyniesie to również korzyści ekonomiczne i społeczne dla lokalnych społeczności. Nie bez znaczenia będzie także poprawa dobrostanu zwierząt, nienarażanych na długi transport.

Planowe ograniczenie produkcji i konsumpcji produktów pochodzenia zwierzęcego ma dobroczynny wpływ na zdrowie ludzi i jest korzystne dla środowiska. Nie nawołujemy nieprzekonanych do wegetarianizmu – ale zachęcamy do spożywania mięsa w mniejszych ilościach, za to lepszej jakości. Takie mięso pochodzi z produkcji przyjaznej dla zwierząt, środowiska i kultur lokalnych. Wbrew pozorom taką produkcją jest zainteresowanych wielu hodowców, ale brakuje odpowiedniej polityki rolnej – rynek zmusza ich do pogoni za zyskiem i obniżania kosztów. Dodatkowo, ze względu na rodzimą mentalność i zwyczaje, polska opinia publiczna traktuje dyskusję o takich zagadnieniach jako przejaw radykalizmu.

W przypadku rolnictwa równoważenie działań politycznych powinno obejmować takie dziedziny, jak hodowla i produkcja zwierzęca i roślinna, transport, ochrona różnorodności biologicznej i zasobów wodnych, gospodarka ściekowa, ochrona zdrowia (w tym rehabilitacja osób starszych).



4

Bezpieczeństwo, adaptacje, innowacje

Istniejące i pogłębiające się niebezpieczeństwa i problemy związane z niszczeniem środowiska naturalnego są dla większości osób niedostrzegalne. Ludziom wydaje się, że problemy te ich nie dotyczą, stąd brak zainteresowania publiczną dyskusją na ten temat. Nawet w poważnych, z rzadka podejmowanych dyskusjach mówi się o zmianach klimatu i ich konsekwencjach jak o przypuszczeniach czy prognozach, a nie jak o faktach, zjawiskach zachodzących tu i teraz. Problematyka ta nie jest więc uznawana za przedmiot decyzji politycznych. A przecież rewolucje w krajach Afryki Północnej rozpoczęły się wraz ze zwyżkującymi cenami zboża, to z kolei miało swój początek w katastrofalnych suszach w Australii i Chinach, które zniszczyły zbiory zbóż. Powstała już na ten temat książka *Wojny klimatyczne* Haralda Welzera, której polskie wydanie zostało opatrzone świetną przedmową Zygmunta Baumana.

Nigdy wcześniej nie stanęliśmy jako gatunek ludzki wobec takiego ekologicznego wspólnego doświadczenia zagrożenia zbiorowego, choć w dziejach świata mamy przykłady odizolowanych społeczności, które przeszły drogę do samozniszczenia. Tak było

w przypadku Wyspy Wielkanocnej. Zachowanie plemienne jej mieszkańców doprowadziło do klęski ekologicznej na skalę masową. Można powiedzieć, że było to modelowe zdarzenie prowadzące do śmierci wielu gatunków, w tym ludzi i ich kultury.

Przyzwyczajaliśmy się do podejmowania decyzji wynikających z naszych dotychczasowych doświadczeń. Wiemy, co robić w razie pożaru, przemocy fizycznej czy podtopienia; wiemy też, kto w takiej sytuacji może nam pomóc. Ale jak działać, gdy na wszystkich stacjach benzynowych w mieście zabraknie paliwa? Nie rozumiemy przecież walki o zasoby ropy naftowej na rynkach globalnych. To jest dla nas w życiu codziennym katastrofa, której w ogóle nie pojmujemy. Doświadczenia kryzysu paliwowego lat siedemdziesiątych w USA naocznie pokazały, że zachowania człowieka w takiej sytuacji mogą być zupełnie nieprzewidywalne.

Żeby mówić o zmianach klimatu, bezpieczeństwie, adaptacji czy innowacjach, trzeba zrozumieć wysoki poziom złożoności systemów ekologicznych, obejmujących liczne, wzajemnie powiązane elementy środowiska przyrodniczego, kulturowego i społecznego. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt, że ekosystemy podlegają naturalnym procesom zmienności. Mówiąc o bezpieczeństwie, nie możemy koncentrować się na zarządzaniu środowiskiem i zagrożeniach dla poszczególnych jego elementów, takich jak woda, powietrze, gleby, lasy i wiele innych. Elementy te tworzą system

powiązań, w ramach którego wpływają wzajemnie na siebie i na relacje społeczne. Zachodzi tu wpływ gospodarczy i kulturowy człowieka na wykorzystywane przez niego środowisko i odwrotnie – wpływ zmieniającego się gwałtownie środowiska na człowieka i gospodarkę. O istnieniu tych zależności przekonują spotkania lokalne i regionalne dotyczące skutków powodzi z 2010 roku i sposobów zapobiegania im w przyszłości. Większość uczestników tych spotkań nie chce albo nie potrafi dostrzec związków między działalnością człowieka w górnych biegach rzek a skutkami tych działań poniżej. Za racjonalną uznawana jest krótka perspektywa polityczna, nie zaś nie długi czas perspektywa ekologiczna i społeczna. Wraz z upływem czasu i coraz częstszymi katastrofami lokalne społeczności mogą podejmować działania, które zaskoczą władze swoją radykalnością.

Gdy przekonamy się, jak czuła na zmianę jest struktura środowiska, zaczniemy szukać sposobów zapewnienia bezpieczeństwa i adaptacji do tej zmiany, która już nastąpiła i może się pogłębiać. Można zapoczątkować ten proces, podejmując decyzje na poziomie rządu lub struktur lokalnych, można wydawać dyrektywy, najważniejszy jest jednak czas – nie można zwlekać, trzeba działać. Trzeba przygotować się jak najlepiej do zarządzania ryzykiem społeczno-ekologicznym. Wiele krajów – Niemcy, Holandia,

Wielka Brytania, Dania, Szwecja, kraje wyspiarskie Pacyfiku i Atlantyku – przygotowuje strategie adaptacji do zmian globalnych, których przyczyną są zmiany klimatyczne. Możemy korzystać z ich doświadczeń.

W naszej ocenie szczególnie ważne w opracowywaniu planów zarządzania ryzykiem będzie wykorzystanie potencjału obywatelskiego. Wiąże się to z potrzebą partycypacji społecznej i budowania kapitału społecznego, niezbędnego do zmierzenia się z nadchodzącą zmianą społeczną. Jeśli przyjąć w strategii zarządzania kryzysem podział na prewencję, łagodzenie skutków wydarzeń i dalsze trwanie, wydaje się, że jak najszersza partycypacja społeczna może okazać się kluczowa dla przyszłych wydarzeń. Posiadamy już wiedzę i metody (na przykład podejście systemowe). W Polsce zwycięża zwykle krótkofalowa polityka przerzucania decyzji na późniejsze ekipy. Tymczasem potrzebna jest innowacyjność polityczna, na którą nie mogą się zdecydować rządy zainteresowane tylko utrzymaniem władzy.

W dyskursie społecznym zaczynają pojawiać się pierwsze, choć jeszcze odosobnione oznaki dostrzegania tego problemu, jak choćby tekst Aleksandry Klich w „Gazecie Wyborczej” (08.03.2011) *Człowiek, głupcze*, w którym czytamy: „W dyskusji na temat metody reformowania państwa nie chodzi tylko o likwidację długu publicznego. Chodzi o rzecz fundamentalną: jak i czy zdołamy jako społeczeństwo odpowiedzieć

na wyzwania nowych czasów i rolę państwa w tym procesie. Pytanie, czy to kapitał społeczny napędza gospodarkę, czy też odwrotnie – to dobrobyt tworzy kapitał”.

Pojęcie innowacyjności pojawia się coraz częściej w kontekście wyzwań stojących przed Polską, takich jak zrównoważony wzrost gospodarczy czy bezpieczeństwo ekologiczne. Nie myślimy tutaj o potocznym rozumieniu tego pojęcia, czyli o samym wprowadzaniu zmian w produkcji czy dystrybucji, ale też o innowacyjnym podejściu do edukacji, kultury czy debaty społecznej.

Większość deklaracji i strategii międzynarodowych dotyczących wprowadzania zmian w procesach edukacyjnych zawiera zalecenia odnoszące się do nauczania ku rozwojowi zrównoważonemu. To ważny sygnał – w przyszłości ludziom będzie potrzebna umiejętność przekraczania granic wyznaczanych przez różne branże i dziedziny. Dlatego w procesach kształcenia trzeba wypracować metody współpracy ponadsektorowej. Tak właśnie rozumiemy początek polskiej drogi do innowacyjnych zmian – do dialogu pomiędzy tymi, którzy są zainteresowani zmianami społecznymi. Myślimy tu o wszystkich grupach społecznych. Nie możemy dialogu społecznego zawęzić do rządu, samorządu i związków branżowych. Przekraczanie branżowości jest kluczem do zrozumienia skomplikowanych zależności wynikających między innymi z połączeń środowiskowych. Do tego procesu na wielu

poziomach powinny zostać włączone organizacje pozarządowe, młodzież, emeryci, nauczyciele i wielu innych reprezentantów całej mozaiki społeczeństwa.

Wsparcie innowacji jest w Polsce na bardzo niskim poziomie. Pod względem innowacji polskie przedsiębiorstwa należą do najmniej aktywnych w Unii Europejskiej. Współczynnik SII (Summary Innovation Index) dla Polski wyniósł w 2009 roku 0,317, przy średniej unijnej 0,478, co dało naszemu krajowi 23 pozycję wśród dwudziestu siedmiu państw Wspólnoty (według European Innovation Scoreboard 2009. PRO INNO EUROPE PAPER N°15. European Commission. Enterprise and Industry. European Union).

Oczywiście możemy skupić się wyłącznie na wy-miernych wskaźnikach innowacyjności, są one jed-nak związane tylko z biznesem i gospodarką. Należą do nich: nakłady, patenty i współpraca z przemysłem. Naszym zdaniem, aby dotrzymać kroku czołowym innowatorom w Europie – Niemcom i Szwedom – powinniśmy dokonać przewartościowania stra-tegicznego, kierując więcej środków na edukację i wzmacnianie potencjału społecznego. Ekologia, zmieniający się klimat i wynikające z tego konse-kwencje mogą stać się motorem napędowym zmia-ny. Dalsze zwlekanie, a nawet bagatelizowanie tych zagadnień grozi Polsce wypadnięciem z gry o przy-szłość. Potrzebna jest więc reforma systemów eduka-cyjnych, potrzebne jest zrozumienie polityczne dla tych

kwestii. Współpraca ponadbranżowa powinna umożliwiać uczącym się wgląd w globalne, krajowe i regionalne problemy środowiskowe w szerokiej perspektywie ich wpływu na nasze życie. Zamiast skupiać się na wiadomościach, spróbujmy uczyć podejmowania decyzji i rozwiązywania problemów. Hasło „Myśl globalnie, działaj lokalnie” trzeba wprowadzać do naszego sposobu życia, produkcji i dystrybucji, ale i do dyskursu o przyszłości Polski.

Formalna i nieformalna edukacja powinna podnosić i rozszerzać świadomość skomplikowanych połączeń środowiskowych, społecznych i innych w perspektywie czasowej i politycznej. Nie można chwalić polityków i społeczności lokalnych za brak dalekowzroczności i wizji przyszłości, a tak się niestety dzieje. Zmieniająca się w Polsce sytuacja demograficzna już powoduje zmniejszanie się liczby chętnych do nauki, a w wielu miejscach zamykanie placówek edukacyjnych. Opuszczone budynki i zaplecza, oczywiście po reformie, mogłyby służyć nowym celom edukacyjnym, które pojawiają się wraz z zagrożeniami i wyzwaniem ekologicznymi. Powinny powstawać zupełnie nowe kierunki nauczania, które będą wymagały dokształcania kadr, szukania nowych idei i korelowania tych działań z administracją rządową, samorządową, przemysłem i organizacjami społecznymi.

Mamy w tym zakresie doświadczenia teoretyczne i praktyczne także w Polsce. Myślimy tutaj na przykład

o działaniach i pomysłach Jacka Kuronia. Nie mógł ten wielki Polak zrealizować do końca swoich zamierzeń, ale zawarł je między innymi w książce *Rzeczpospolita dla moich wnuków*, która może być przewodnikiem po nowoczesnej edukacji i innowacyjnym myśleniu.

W trzecim rozdziale tej książki – „Teremiski zmieniają świat” – Andrzej Rosner tak pisze o szkole w Teremis-kach założonej przez Jacka Kuronia:

„Rozwój zainteresowań i osobowości niezbędny do twórczego kierowania własnym życiem i uczestnictwa w kulturze rozwijany jest w dwóch blokach programowych: humanistycznym (literatura i język polski, historia ruchów społecznych i idei, elementy filozofii, warsztaty teatralne i wyjazdy do teatru, muzyka, spotkania z artystami i twórcami) oraz przyrodniczym (przyroda, krajoznawstwo, ekologia). Szkoła-dom pełni cztery funkcje:

- edukacyjną - zdobywanie wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych;
- wychowawczą - zdobywanie kompetencji społecznych, niezbędnych, by pokierować sobą, budować więzi z innymi i założyć szczęśliwą rodzinę;
- badawczą - poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: »Jak żyć w świecie, w którym tradycyjny rynek pracy przekształca się w rynek dostępu, a kultura i relacje społeczne są systematycznie komercjalizowane?«;

- formacyjną - tworzenie środowiska młodej inteligencji biorącej odpowiedzialność za własny rozwój, przyszłość kraju i świata”.

Słowa te brzmią dziś jeszcze bardziej aktualnie i przypominają nam, jak wiele zależy od kształtowania społecznego, kulturowego i emocjonalnego młodych ludzi i ich przyszłych wyborów.





Spółeczna i polityczna dojrzałość do zmian

„Bez ogromnych zmian w sposobie myślenia i zachowania się ludzi żadne znaczące i efektywne rozwiązania problemu kryzysu klimatycznego nie są możliwe”.

Al Gore, *Nasz wybór*

Wszystkie zagrożenia ekologiczne, o których mówiliśmy dotychczas – zmiany klimatu, zanik bioróżnorodności, kurczące się zasoby, migracje i braki żywnościowe – dotkną z pewnością naszego kraju. W jakim stopniu to się jednak stanie, zależy od polityków, przedsiębiorców, działaczy społecznych, ludzi mediów, a w zasadzie od każdego z nas. Wydaje się jednak, że powinniśmy patrzeć na te wyzwania jak na wyjątkową szansę przyspieszenia procesów, których i tak nie unikniemy. Oto otwiera się przed nami możliwość wprowadzania inteligentnych zmian i zrównoważonego rozwoju. Aby jednak wyruszyć w tę drogę, kluczowe w naszym przekonaniu są zasoby ludzkie. Ludzie społecznie i politycznie dojrzeli do zmian. To my, obywatele, będziemy albo wprowadzali zmiany w naszym życiu, albo – wiedzeni strachem i brakiem wiedzy – blokowali innowacje.

To politycy, wspólnie z przedsiębiorcami, organizacjami pozarządowymi, kościołami, związkami zawodowymi, powinni dawać Polakom impulsy, w którym kierunku podążać. W Polsce znane jest pojęcie społeczeństwa obywatelskiego, ale wiele badań pokazuje, że aktywność Polaków w sferze publicznej jest niewielka. Analizowane są powody takiego zachowania. Wnioski nie napawają optymizmem, w szczególności w kontekście ewentualnych katastrof naturalnych i zagrożeń środowiska. Jak wskazuje sondaż Centrum Badania Opinii Społecznej (2010), tylko 20% Polaków przyznaje, że uczestniczyło w jakiegokolwiek pracy społecznej. Według innych badań, tylko 13% naszego społeczeństwa angażowało się w wolontariat. Odnotowano także brak zaufania do współobywateli i wielu ważnych instytucji. Nie chcemy zajmować się tutaj analizą tych zjawisk, ale uważamy, że świadomość obywatelska i budowa kapitału społecznego będą miały ogromne znaczenie w obliczu zbliżających się zmian gospodarczych, politycznych i kulturowych powodowanych przez sytuację ekologiczną. Naszym zdaniem, powinniśmy rozszerzyć pojęcie kapitału społecznego o kapitał polityczny. Wieloletnie doświadczenia w działalności społecznej nakazują nam zwrócenie uwagi, że nie zawsze ludzie, którzy kiedyś angażowali się w wolontariat, chętnie zajmą się polityką lub budową struktur organizacji społecznej.

Uważamy, że wyzwania ekologiczne XXI wieku będą wymagać nie tylko świadomych i wykształconych obywateli, ale i lokalnych wspólnot, gotowych na przyjęcie realnych rozwiązań, nie zaś politycznych obietnic.

Dialog społeczny powinien zacząć się od trudnych pytań. Jeśli mamy żyć w świecie, w którym występują powodzie i huragany, a nie chcemy stracić naszej wysokiej jakości życia, to jak mamy to zrobić? Czy to jest możliwe? Mamy kierować się emocjami czy naprawdę szukać długofalowych rozwiązań, aby zmniejszać skutki powodzi, które i tak będą występowały? Tutaj widzimy rolę polityków i mediów, organizacji społecznych i kościołów. Pobudzanie do tej dyskusji na różnych poziomach stawiamy jako sprawę kluczową. Bez podjęcia działań, które doprowadzą do zmian w mentalności, będziemy tkwić w dziewiętnastowiecznych poglądach na temat świata.

Mówiąc o społecznej i politycznej dojrzałości do zmian, powinniśmy kierować się w większym stopniu ku lokalności. Szukanie samowystarczalności na największą możliwą skalę w naszych społecznościach lokalnych jest jedną z najlepszych dróg, by sprostać wyzwaniom ekologicznym. Istnieją zasadnicze różnice pomiędzy tymi społecznościami, które aby osiągnąć wzrost gospodarczy i wysoką jakość życia, szukają subwencji i globalnych korporacji, a tymi, dla których priorytetem jest wspieranie lokalnych przedsiębiorców. Nie oznacza to, że jesteśmy przeciwni

niektórym rozwiązaniom globalnym, ale uważamy, że wdrażanie programów wspomagających i budujących silne gospodarki lokalne oparte o lokalne zasoby, w tym energetyczne, powinno stanowić priorytet.

Dobrym przykładem możliwym do zastosowania w Polsce jest wspieranie lokalnych producentów zdrowej żywności, którą dostarcza się następnie do lokalnych placówek oświatowych, domów pomocy społecznej i innych instytucji. Takie formy współpracy lokalnych władz i producentów sprawdzają się we Francji czy w Niemczech. Zmniejszanie kosztów ekologicznych, na przykład transportu, oraz świadoma zdrowa produkcja i konsumpcja nie są jedynymi korzyściami. Budują się także lokalne sieci, tak ważne w tworzeniu kapitału społecznego. W razie lokalnych katastrof to właśnie one najlepiej zdają ten trudny egzamin.

Po zmianach systemowych w Polsce została bardzo osłabiona spółdzielczość – choć jest to sprawdzony i skuteczny lokalnie sposób produkcji i dystrybucji towarów, a nawet zarządzania kapitałem. Dobrym międzynarodowym przykładem takiej skuteczności jest hiszpańska spółdzielnia Mondragon. Bank spółdzielczy Mondragon ryzykuje swoim kapitałem, aby chronić miejsca pracy dla społeczności lokalnej. Stosuje odwróconą zasadę biznesu o ochronie swojego kapitału – chroni miejsca pracy i ludzi, a nie kapitał. Takie działania to najlepszy przykład zachowań w pełni zasługujących na miano „ekologicznych”.

To ekologiczne podejście do procesów etycznych, inwestycji i dystrybucji. Warto dodać, że założycielem tej struktury był jezuita i mocne korzenie etyczne zawsze były siłą tej organizacji, pionierskiej dla rozwoju ekonomii społecznej. Przytaczając ten przykład, chcemy podkreślić, że w procesach produkcji i handlu etyka będzie zyskiwała na znaczeniu wraz ze wzrostem świadomości społecznej i ekologicznej. Dobrym polskim przykładem na wzmacnianie lokalnych społeczności jest decyzja o modernizacji i budowie lokalnych targów żywności, a także rozwój certyfikatów produktów lokalnych i ekologicznych. To właściwy krok w kierunku rozwoju zrównoważonego.

Wspieranie struktur lokalnych powinno odbywać się także na poziomie edukacji globalnej. Propozycje te spotykają się jednak z brakiem zrozumienia, a nawet strachem przed utratą tożsamości. Część polskiej sceny politycznej nie tylko nie dostrzega korzyści płynących z integracji europejskiej, ale wręcz bojkotuje przemiany społeczno-kulturowe. Takie zachowania mogą stać się przeszkodą we wprowadzaniu nowych idei, a to zmniejszy naszą konkurencyjność. Przykładem takiego niezrozumienia jest blokowanie wprowadzania filozofii do szkół.

Na naszych oczach rozpoczyna się wielkie współzawodnictwo o dostępność do nowych idei. Będą one poszukiwanym towarem, bo świat zmierza w kierunku mniej lub bardziej kontrolowanego chaosu.

Wypracowanie specyficznych dla naszego kraju metod może okazać się kluczowe. Czy jesteśmy w stanie wygenerować z siebie kolejny zryw na miarę „Solidarności”? Bez wspólnoty i zaufania społecznego bardzo trudno będzie zarządzać nieustającymi zmianami lub permanentnym kryzysem.



Bibliografia

Sascha Müller-Kraenner, *Bezpieczeństwo energetyczne. Nowy pomiar świata*, Wydawnictwo „Z naszej strony”, Szczecin 2009.

Daniel Goleman, *Inteligencja ekologiczna*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2009.

David C. Korten, *Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla globalizacji*, Stowarzyszenie „Obywatel”, Łódź 2002.

Harald Welzer, *Wojny klimatyczne*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

Nicholas Stern, *Globalny ład*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

Kapitał społeczny. Ekonomia społeczna, Tomasz Kaźmierczak, Marek Rymsza (red.), Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009.

Organizacja przyszłości, Frances Hesselbein, Marshall Goldsmith, Richard Beckhard (red.), Business Press, Warszawa 1998.

Al Gore, *Niewygodna prawda*, Sonia Draga, Katowice 2007.

Al Gore, *Nasz wybór*, Sonia Draga, Katowice 2010.

Zbigniew W. Kundzewicz, Piotr Kowalczyk, *Zmiany klimatu i ich skutki*, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2008.

Globalne ostrzeżenie: zmiany klimatyczne a dobrostan zwierząt hodowlanych, raport CIWF/Klub Gaja, Wilkowie 2009.

Chroń klimat – co ty możesz zrobić, Klub Gaja, Wilkowie 2010.

Jacek Kuroń, *Rzeczpospolita dla moich wnuków*, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2004.

Studium przypadków szkodliwych ekologicznie inwestycji w polskich górach, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, Bystra 2010.

Steve Thomas, *Ekonomika energetyki jądrowej. Energia jądrowa: mit i rzeczywistość*, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa 2006.

Jaka energetyka w zrównoważonym rozwoju, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa 2008.

Alternatywna polityka energetyczna, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa 2009.

Jan Popczyk, *Energetyka rozproszona*, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa 2010.

Andrzej Guła, Jan Popczyk, *Czy warto inwestować w atom? Ekonomiczne i finansowe aspekty rozwoju energetyki jądrowej w Polsce*, Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki, Warszawa 2010.

Lutz Metz, Michaele Schreyer, *Europejska Wspólnota Energii Odnawialnej*, Fundacja im. Heinricha Bölla, Warszawa (b.r.w.).

Gerd Rosenkranz, *Mity energetyki jądrowej. Jak oszukuje nas lobby energetyczne*, Fundacja im. Heinricha Bölla, Biuro Regionalne Europa Centralna, Warszawa 2010.

Potencjał efektywności energetycznej i redukcji emisji w wybranych grupach użytkowania energii. Droga

naprzód do realizacji pakietu klimatyczno-energetycznego, Polski Klub Ekologiczny Okręg Górnośląski, Katowice 2009.

Władysław Mielczarski, *Atomowe za i przeciw*, cz. 2, opracowanie dla Biura Analiz Sejmowych, Warszawa 2009.

Wojciech Suchorzewski, *Zużycie energii w transporcie*, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa 2009.

Materiały internetowe

www.mos.gov.pl

www.ine-isd.org.pl

ec.europa.eu/environment/news/efe/index.htm

ec.europa.eu/environment/news/efe/brief/index_pl.htm

http://www.wodapitna.pl/wspolny_swiat

www.klubgaja.pl/teraz_wisla/rzekom_na_ratunek/

Spis treści

Wstęp	3
1 O globalny ład – otwarcie i pogłębienie współpracy międzynarodowej w interesie Polski	6
2 Zasoby naturalne dobrem zagrożonym	10
3 Integracja zrównoważonych działań politycznych	33
4 Bezpieczeństwo, adaptacje, innowacje	52
5 Społeczna i polityczna dojrzałość do zmian	61

© Copyright by Instytut Obywatelski

Publikacja dostępna na stronie:

www.instytutobywatelski.pl

Projekt graficzny, skład, łamanie:

Hanna Milanowicz

Druk: Drukarnia Efekt

Wydrukowano na papierze ekologicznym



Instytut Obywatelski jest formułą realizowania przez partię Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej działalności eksperckiej i wydawniczo-edukacyjnej, związanej z działalnością statutową. Instytut Obywatelski stanowi ekspercki think tank badawczo-analityczny.

Głównym celem Instytutu Obywatelskiego jest promowanie i upowszechnianie idei obywatelskości, wskazanie konieczności zaangażowania obywateli w życie publiczne, wypracowanie mechanizmów współpracy umożliwiających i rozwijających kooperację pomiędzy politykami różnych szczebli, przedstawicielami mediów i obywatelami.

Działalność Instytutu sprowadza się między innymi do:

- prowadzenia projektów badawczych i analitycznych pomagających budować społeczeństwo obywatelskie;
- inicjowania debat społecznych angażujących polityków różnych szczebli, dziennikarzy, naukowców, przedstawicieli organizacji pozarządowych i działaczy społecznych, a także samych obywateli;
- wskazywania zagrożeń dla jakości życia publicznego;
- proponowania usprawnień i wypracowania narzędzi wspomagających rozwój społeczeństwa obywatelskiego;

Instytut prowadzi badania, przygotowuje raporty i analizy, prowadzi warsztaty dotyczące istotnych kwestii związanych ze społeczeństwem obywatelskim, współpracując z gronem ekspertów z różnych ośrodków akademickich i naukowych.

Główne pola zainteresowań i działalności

Instytutu Obywatelskiego to:

- obywatelska Polityka
- obywatelskie Społeczeństwo
- obywatelska Europa
- obywatelska Gospodarka
- obywatelska Kultura



ul. Wiejska 14 lok. 5
00-490 Warszawa
www.instytutobywatelski.pl
biuro@instytutobywatelski.pl